

TYGODNIK KATOLICKI

PISMO RELIGIJNE DLA ZIEM ODZYSKANYCH

Rok I.

Gorzów, n/W., dnia 2 czerwca 1946 r.

Nr 3.

Ks. Jan Zaręba

Historyczna chwila

Z okazji ingresu na stolicę warszawską J. Em. Ks. Kardynała Prymasa
Dr. Augusta Hlonda

W uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego, dnia 30 maja br. odbędzie swój ingres na stolicę arcybiskupią w Warszawie J. Emin. Ks. Kardynał Dr August Hlond, Prymas Polski. Jest to dla Polski wydarzenie o historycznym znaczeniu. Wolą bowiem Ojca św. stolica Prymasów Polski — Gniezno, odtąd złączona została z arcybiskupstwem warszawskim unią personalną, tak, że Arcybiskup Gnieźnieński i Prymas Polski będzie zarazem Arcybiskupem Warszawskim. Poznań z żalem żegna swego tak umiłowanego Arcypasterza. Bo wszyscy tu znali Najdostojniejszego Ks. Prymasa. A znali Go z jego szerokiego, złotego serca kapłańskiego i ze światłości Jego wielkiego umysłu. Doświadczyli tego serca i kapłani i lud wierny, a przede wszystkim ci najbiedniejsi.

Cudowne były drogi jakimi Opatrzność Boża prowadziła J. Em. Ks. Kardynała-Prymasa. Urodzony 5 lipca 1881 w Brzękowicach na Górnym Śląsku już jako dwunastoletni chłopiec wyjeżdża do Turynu do Zakładu św. Jana Bosko. Olsniiony duchem wielkiego wychowawcy młodzieży postanawia już na zawsze służyć Bogu w Zgromadzeniu Salezjańskim. W szesnastym roku życia składa śluby zakonne. Następnie wyjeżdża na studia filozoficzne do Rzymu, gdzie chlubnie je kończy doktoratem z filozofii na uniwersytecie papieskim Gregorianum. Po powrocie do Polski kończy studia teologiczne i otrzymuje święcenia kapłańskie 23 września 1905 r. w Krakowie. Jako młody kapłan pracuje w Oświęcimiu, Krakowie i Przemyśle. W r. 1909 wysyła Go przełożeni na odpowiedzialną placówkę do Wiednia, gdzie był dyrek-

torem gimnazjum, a potem przełożonym prowincji salezjańskiej, obejmującej Austrię, Węgry i Niemcy. Niezwykłą tu rozwinął działalność na polu kościelnym i społecznym. Kolonia polska w Wiedniu miała w Nim duchownego swego wodza.

Gdy wiosną 1918 roku Mons. Achilles Ratti jechał jako Wizytator Apostolski do Warszawy spotkał w Wiedniu Ks. Hlonda i od razu poznał w nim kapłana o niezwyklej zaletach umysłu i serca. Dlatego, gdy tenże Mons. Achilles Ratti zostaje Papieżem ustanawia w dniu 7 listopada 1922 r. Ks. Prowincjała Hlonda Administratorem Apostolskim Śląska Polskiego. W r. 1925 zostaje mianowany przez Stolicę Apostolską Biskupem Katowickim. Śląsk do dziś pamięta Jego niestrudzoną energię nad reorganizacją życia kościelnego. W roku 1926 dnia 24 czerwca Ojciec św. mianuje Ks. Biskupa Hlonda Arcybiskupem Gnieźnieńskim i Poznańskim, a tym samym Prymasem Polski, a rok później przyozdabia Go purpurą kardynalską. Poznań zyskał w Nim niezwykłą indywidualność, twórcę i kierownika potężnego ruchu katolickiego i społecznego, Polska Wielkiego Prymasa. Kto miał szczęście choć raz w życiu rozmawiać, czy choćby widzieć z bliska Prymasa Polski, ten na długo pozostał pod urokiem tej dostojnej postaci. A te technące polotem i głębią myśli listy pasterskie, czy przemówienia prymasowskie zdobywają całą Polskę. Bo z nich „od kolebki państwowości polskiej, od grobu św. Wojciecha i mogił prymasowskich idzie w naród wskazanie, jaką treść duchową i jaką moralną prawdę wlać należy w polskie państwo i jego politykę“.

Lata strasznej wojny, tułaczki i więzienia przez gestapo nie zalały tej potężnej postaci. Nieugięty jak zawsze odrzucił wszelkie nieuczciwe propozycje niemieckie. Był i w więzieniu wielkim Prymasem Polski, który nakazuje poszanowanie i szacunek. Wojska amerykańskie po zajęciu miasteczka Wiedenbrück pod Paderborn uwalniają J. Em. Ks. Kardynała-Prymasa z obozu w samą Wielkanoc 1945 r. Generał Simpson odesłał Go samolotem do Paryża, a stąd wyruszył Ks. Prymas do Rzymu dnia 25 kwietnia 1945 r. 21 lipca 1945 r. Poznań znów gościł w swych murach swojego, Dostojnego Arcypasterza. Te same wierne, kochające serca ludu wielkopolskiego otaczają Ks. Prymasa. Lecz nie długo danym było nam się radować. Ojciec św. przenosi Ks. Kardynała-Prymasa do Warszawy z zachowaniem stolicy Prymasów — Gniezna. Poznań traci, ale zyskuje Polska. W momencie, gdy Polska szuka nowych dróg, nowych form życia państwowego znów ze stolicy prymasowskiej pójdą w naród wskazania, jaką treść duchową i jaką moralną prawdę wlać należy w polskie państwo i jego politykę. I jak za hasło swego życia obrał sobie słowa: „Da mihi animas caetera tolle — daj mi duszę resztę zabierz“, tak i dziś w szczególny sposób sprawuje ten rząd dusz polskiego narodu, wskazując mu jasne i święte, bo Boże drogi ku jego odrodzeniu.

I chociaż smuci się Poznań, bo żegna swego Dostojnego Arcypasterza, to радуje się Polska cała, bo wita wielkiego Prymasa w swej stolicy.

A Kościół katolicki w Polsce wkracza w swój nowy, chwalebny okres.

EWANGELIA, św. Jan 15. 26-27 i 16, 1-4.

Gdy przyjdzie Pocieszyciel

Onego czasu: Rzekł Jezus uczniom swoim: Gdy przyjdzie Pocieszyciel, którego ja Wam pošlę od Ojca, Ducha Prawdy, który od Ojca pochodzi, On o mnie świadectwo dawać będzie i wy świadectwo dawać będziecie, bo ze mną od początku jesteście. Tom wam powiedział, abyście się nie gorszyli. Wylączając was z bóżnic: ale idźcie godzina, że wszelki który was zabija, mnie-mać będzie, że czyni posługę Bogu. A to wam uczynią, iż nie znają Ojca, ani mnie. Ale to wam powiedział, abyście, gdy godzina przyjdzie, wspomnieli na to, że ja wam powiedział.

Jezus pragnie naszej miłości

Pożegnaliśmy piękny maj spędzony u stóp Marii. Zaczął się czerwiec miesiąc Serca Jezusowego. Nabożeństwo majowe i nabożeństwo czerwcowe to dwa etapy jednej drogi wiodącej nas do zjednoczenia z Bogiem. Dokonać tego nie mógłby człowiek bez siły władzącej życiem duchowym — bez miłości. Miłość uzmysłowiona w postaci płonącego serca na piersi Chrystusa stała się symbolem najwyższej treści i życia Bożego — Krynica łask.

„Bóg jest miłością“ — tak określił istotę Boga św. Jan, który uczył się jej z ust samego Zbawiciela i znamiona jej podziwiał na Golgocie.

Każda właściwa miłość jest ofiarą. Całe życie Zbawiciela było jednym pasmem poświęceń i ofiar za

nas. Od chwili ponizenia się do nieudolności dziecka, aż do najwyższej ofiary krzyżowej składała dowody że taka jest w rzeczywistości.

Dziwny jeszcze mamy fakt w liturgii czerwcowej. Kościół święto Bożego Ciała i Serca Jezusowego umieścił tak blisko. Czy nie dlatego, aby wskazać nam, że z Serca Jezusowego poczęła się Eucharystia, dowód, że miłość Boga przeszła nawet wszelkie oczekiwania ludzkie, zniżając się aż do martwych odrobinek chleba. Bóg stał się więziem tabernakulum z miłości ku człowiekowi.

Jezus całymi dniami czeka na nas, puka do serc naszych: „Przyjdźcie do mnie wszyscy, którzy pracujecie i obciążeni jesteście“. Chrystus woła i wskazuje na serce

swoje, serce płonące miłością w jasności krzyża, ukoronowane cierpieniem, na serce przebite włócznią. Już w nim nawet krwi nie starczyło. Trzeba było z niego wytoczyć ostatnią kroplę wody.

Takie dowody złożył sam Bóg, aby przekonać nas o miłości owej ku nam, nieczego w zamian nie pragnąc, jak tylko naszej ludzkiej miłości.

Niedziela w oktawie Wniebowstąpienia

Niedziela dzisiejsza jest okresem przejściowym do Zielonych Świątek. W dzień Wniebowstąpienia cieszyliśmy się z triumfu Chrystusa powracającego do nieba. Cicha tęsknota za wiecznym szczęściem gościła nam w duszy. Dzisiaj zaś poraz pierwszy od Zmartwychwstania wprowadza Kościół w liturgii nutę smutku i żalu. Mamy przygotować się przez modlitwę, skupienie na przyjście Oświeciciela, Pocieszyciela, na Duchu Prawdy i Miłości.

Chrystus w Ewangelii dzisiejszej wskazuje nam na jeszcze jeden obowiązek: „I wy o mnie świadczycie będziecie“. Świadczyć mamy o Chrystusie wiarą w niego i życiem zawsze i wszędzie, a przygotowanie nasze będzie pełne.

Kazimierz Tyc.

Ks. Alojzy Gandawski

Papiestwo i jego rola w dziejach ludzkości

W czasie posiedzenia pamiętnego sejmku francuskiego, z r. 1849, przemawiał mąż stanu Montalembert: „Pamiętajcie o jednym, Panowie! Między Stolicą Świętą i wami i każdym innym, który chce ją zwalczać jest zasadnicza nierówność sił! A ta nierówność przemawia nie za wami, ale przeciw wam! Wy macie 500.000 ludzi w armii, okręty wojenne, armaty, wszystkie możliwości i przewagę materialną. Papież nie ma nic z tych rzeczy, ale ma on to, czego wam brak: Ma moralną siłę; ma władztwo dusz i sumień, o czym wy nawet marzyć nie możecie! A taka władza jest niezniszczalna“.

Kiedy więzień Napoleona, papież Pius VII. rzucił ekskomunikę na swego prześladowcę, powiedział tenże: „Może sobie być! I tak nie wypadnie broń z rak moich dzielnych żołnierzy“. Niedługo po tym tak się stało. Z powodu zimna i głodu, wypadała broń ze skostniałych

rak żołnierzy Napoleona, wracających z pod Moskwy (1812).

Aż dziw nas ogarnia, jak to papiestwo nierozporządzające żadną potęgą materialną, narażone na zakusy najmożliwszych tego świata, mogło się ostać. A często właśnie wówczas, kiedy w dziejach narodów gwiazda monarchów bladła lub gasła, wtedy siła papiestwa promieniowała najpotężniej. Szczególnie w naszych czasach jego korona i jego tron trwały nadal, kiedy tyle koron stoczyło się w proch i kiedy tyle obaliło się tronów. Jest to szczególne, jak papiestwo, któremu od stuleci bezustannie kopano grób, które uznano i okrzyczano za martwe, któremu przysięgano i pisano śmierć, że to papiestwo, które obrabowano z dóbr i pozbawiono wszelkiej doczesnej władzy, że ono właśnie dziś, w dniach powszechnego upadku i załamania prawie dotykalnie wzmościło się. Że to papiestwo za-

chowało swój wpływ ogólnoswiatowy, stało się potęgą wzbudzącą cześć, że pozostało światłem, co płonie i nie zagaśnie.

Zaiste, gdyby było dziełem ludzkim, już dawno ległoby w gruzach swej nietrwałości. Lecz ono boski ma początek i boską, po wieki zapewnioną opiekę.

Dzieło Jezusowe trwa dotąd nie przerwaniu. Od św. Piotra aż 262 z rzędu do jego następcy miłościwie nam panującego papieża Piusa XII ciągnie się nieprzerwany łańcuch Namiestników Chrystusowych — Papieży.

Papież bowiem nie tylko jest ojcem całej rodziny chrześcijańskiej, centrum katolickiej jedności świata, ale jest wodzem.

Papież jest wodzem wszystkich swoich wiernych, który powierzone sobie zastępy: prowadzi, strzeże i nimi kieruje.

Papiestwo kroczy na czele w dziele cywilizacyjnym świata. Już w zaraniu istnienia Kościoła największą troską papieży jest prowadzenie ludzkości do zrozumenia przykaza-

nia: Miłuj bliźniego swego jak siebie samego. Główna ich troska to praca nad złagodzeniem i zniesieniem niewolnictwa, podniesienie tych wydziedziczonych do godności ludzkiej, całkowite zlikwidowanie handlu niewolnikami.

Śmiało twierdzić możemy, że oni uchronili Europę od zagłady. „Ze Europa — pisze korespondent Hender — nie zginęła w potopie Hunów, Saracenów, Tatarów, Turków, Mongołów, jest zasługą papieża“.

Papież Eleuteriusz wysłał Damiana I Fugata do Anglii, a potem św. Augustyna. Bonifacy idzie nawracać Niemcy, Cyryl i Metody Słowian, Prusy i Polskę św. Wojciech, do Szwecji podąża Anshary, do Austrii Seweryn, do Ameryki, Indii, Chin, Japonii idą Dominikanie, Franciszkanie, Jezuici, i inni pionierzy kultury chrześcijańskiej.

Papieżę czuwają nad czystością wiary, broniąc jej przed wrogiem wewnętrznym, jakim były przeróżne herezje.

Oni starali się o zachowanie literatury starożytnej, pielęgnowali wiedzę i sztukę, stawali w obronie wszystkiego co dobre, piękne, szlachetne a zwalczali nieubłagane zło, podłość, fałsz i niestrudżonym okiem czuwali nad jednością i pokojem Kościoła i wskazywali błędzemu światu nieomylnie drogę do Ojczyzny dzieci Bożych. Jak jedno wielkie błogosławieństwo szli papieżę przez świat.

Papieżę obecnej doby nie tylko wypowiadali słowa miłości ale i spełniali dzieła miłości i miłosier-

dzia. Papieżowi zawdzięczamy złagodzenie klęski głodu. Dzięki jego nieustannym staraniom ulżono doli wielu więźniów. Dziełu pomocy papieża należy zawdzięczać, że miliony dzieci nie padło z głodu. Papież mimo nikłych środków żywił i karmił miliony całego świata.

Również naród nasz gdy wpadł między zbójców, został obrabowany, do krwi pobity i na wpół żywy zostawiony — papież był tym miłosiernym samarytaninem, co nalał oliwy miłosierdzia na rany naszego ludu.

Kiedy we wrześniu 1939 r. Polska uległa przemocy najeźdźcy, Ojciec św. nie zawahał się stanąć po stronie nieszczęśliwego kraju. Potępił brutalność najeźdźcy, złożył wyrazy najgłębszego współczucia i bólu, wlewał balsam otuchy: „Jak te kwiaty waszego kraju, które pod grubą warstwą śniegu wyczekują przez zimę ciepłego powiewu wiosny, tak i wy w ufnej modlitwie i pracy wyczekujecie nieodzownego pocieszenia, które na was spłynie z łaski nieba. A w enc.: Summi pontificatus z dn. 20. X. 1939 roku, pisze: „Krew niezliczonych jestestw ludzkich podnosi wstrząsającą skargę — woła zaś szczególnie w obronie jednego ukochanego narodu — Polski, która na podstawie zasad sprawiedliwości i prawdziwego pokoju oczekuje swego zmartwychwstania“. A był to czas, kiedy Polska była przez wszystkich całkowicie opuszczona.

Przez cały czas wojny Stolica Apostolska nie uznała rozbioru Pol-

ski i utrzymywała Nuncjusza przy Rządzie Polskim, a Polska miała swego przedstawiciela przy Watykanie.

Zbawieniem ludzkości jest, że papież ma zawsze odwagę mówić śmiało do sumień ludzkich i upominać możnych tego świata, że przemawia tam, gdzie inni choć mówić powinni, milczą. Ileż przykrych i gorzkich doświadczeń oszczędziłby sobie świat, gdyby słuchał głosu papieża. Nie byłoby rozbicia rodzin ani rozwiązłości obyczajów, gdyby duchowa więź łączyła ludzkość i nie mielibyśmy wojny światowej i światowego cmentarzyska.

Papieżę pozostaną na zawsze właściwymi wodzami ludzkości. Dziś powinniśmy i musimy to śmiało i głośno podkreślić. Dziś, kiedy narody złamane i rozgoryczone, jakże pokrzepiającą jest wiadomość, że jest jedna centrala, która się nie myli lecz trwa jako przewodniczka. Dziś, kiedy wszystko jest takie wyczerpane wojną, narzuca się katolicka prawda i nauka papieża jako: „gwiazda przewodnia wśród ciemności“. Widziano cesarzy i królów — pisze wybitny filozof — światłych mężów stanu i nieugiętych wojowników w ciężkich chwilach przekraczających prawo, łamiących zasady — nigdy papieżę“.

Ludzkość potrzebuje autorytetu. Autorytet papieżę jest autorytetem tradycji, która oparła się zwycięsko burzom stuleci. Dlatego stać nam trzeba wiernie przy opoce Piotrowej!

O zabawach, zamążpójściu i o czymś jeszcze...

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Ano chwyciłem w swoje stare spracowane dłonie pióro i zacząłem pisać. I taka mnie teraz chęćka opadła, że ani rusz zaprzestać. A bo to i jest o czym pisać. Tyle to po tej wojnie chwastów powyrastało na glebie ludzkich serc, że niepodobna ich odrazu wykorzenieć. Trzeba jak mądry ogrodnik potrochu wycinać nożycami, aż się te dziczki uszlachetnią i uczyni pożyteczne drzewka, co będą rodzić szlachetne owoce.

Uskarżają się dziś ludziska, że to nasza młodzież taka zepsuta, że to za wiele zabaw, pijatyk, bijatyk i czego tam jeszcze.... Gdyby tak żyła moja kochająca małżonka, toby chyba unarła ze zmartwienia. Takie to było dobre, szlachetne, kocha-

ne ta moja Kordula — (Panie świeć nad jej duszą). Dziś gdy jestem wdowcem, potrafię ocenić co to znaczy dobra żona. Ale bo to i ja umiałem się starać o dobrą towarzyszkę życia i umiałem ją uszanować. Nie szukałem takiej wyszminkowanej, wyondulowanej, co to z zabawy na zabawę lata nie przymierzając „jak ta okowita“, ale patrzyłem na jej serce, szlachetność, gospodarność. No i prosiłem Boga: jeśli już mam dźwigać to jażmo małżeńskie, to daj Panie by ono było słodkie. I uprosiłem sobie anioła. A gdy mi Pan Bóg zabrał tę moją Kordulę to sobie powiedziałem, że już na całe życie zostanę wdowcem, bo drugiej takiej chyba już nie znajde.

Ale te dzisiejsze modne panny odpowiedzą mi zaraz: Oj dziwak jest ten stary Tomasz! A jak my się mamy wydać zamąż jeśli nie będziemy mogły poznawać młodych ludzi na zabawach? Pewno chciałby, byśmy zostały starymi pannami? — Brrr..!

Zaraz, zaraz. Przecież to staropanieństwo nie jest żadną hańbą, albo nieszczęściem. Widziałem już w życiu jak to w gorzki piotun zamienił się tej czy owej panience miód małżeński. Widziałem też i stare panny, które wiele dobrego czyniły dla dobra bliźnich. No i były szczęśliwe. Ale muru głową nie przebijesz. Zaraz młode panienki uważać będą za swój najwyższy cel życia zamążpójście. A i owszem, to bardzo ładnie. Pewnie, że do końca świata powtarzać się będzie ta stara piosenka: „Leei wilk bez pole i wyje do nieba, każdemu stworzeniu kochania potrzeba, dana, da...“ Tego już nikt nie zmieni. Ale o co innego mi

Drogowskazy...

„Chcemy, by Polska była krajem najbardziej postępowym, najkulturalniejszym i przykładamy do tego ręki. Chcemy współpracować z poczuciem katolickiego nad wprowadzeniem takiego ustroju społecznego, w którymby nie było ani przywilejów ani krzywdy, ani proletariatu ani bezrobotnych, ani głodnych ani bezdomnych i by w polskiej społeczności narodowej, zorganizowanej wedle nakazów sprawiedliwości i miłości bliźniego, każdy obywatel miał możliwość uczciwą pracą zapewnić sobie i rodzinie byt godny człowieka...”

„Rodzina należy do tych wartości, których bez świętokradstwa tykać nie wolno. Jak społeczne i polityczne przemiany nie mają pograżyć człowieka, lecz podnosić na wyższe szczeble bytu i kultury, tak reformy życia nie powinny przekreślać rodziny, lecz chronić ją i popierać. Rodziny nie należy spychać na ofiarę przewrotu. To też i w obecnym okresie demokratyzacja form życiowych nie może być pretekstem do ataków na rodzinę...”

† August Kard. Hlond

chodzi. Czy to zaraz trzeba szukać męża przyszłego, czy żony po zabawach, pijatykach, czy w ciemnych zakamarkach.

Nigdy nie występowałem przeciw zabawom (mówię na dalibóg). Ale przecież wszędzie musi być miara. Dziś to się tak wszystko rozbawiło jakby niczego więcej człowiekowi do szczęścia nie było potrzeba. Byle tylko hulać.

Idę sobie raz ulicą, gdy byłem u mojego znajomego Kalasantego, patrzę i oczom nie wierzę. Wielki, czerwony afisz obwieszczał wszystkim zabawę taneczną aż do samego rana. A tu przecież był Wielki Post. Aż mnie zatkało z oburzenia. To jeszcze za mało kary Bożej — pomyślałem. Że to ludziska tak ze spokojnym sumieniem depcą przykazania Boskie i kościelne w naszej kochanej Polsce. Powiadam mojemu znajomemu a on mi na to: to nie nowina. A jakie te zabawy. Pożal

Emil Fiedler

O miłości, pieśni i duszy

Miłość jest najpiękniejszym z dzieł Bożych. Czy mógł Bóg stworzyć coś piękniejszego, kiedy sam jest „Miłością”? Żaden kwiat, żadnego ptaka trele nie są tak piękne jak kochające serce, w którym kwitną wszystkie kwiaty nieba, i cały chór wielkich i radosnych myśli wyśpiewuje swe hymny. Nie słyszeliście nigdy, że prawdziwa, uczciwa miłość może przemienić człowieka złego, że może lekkomyślnika natchnąć powagą, upadłego wzmocnić? Miłość piękniejsza jest od melodii dobywanych ręką mistrza ze skrzypiec; albowiem miłość, to melodie tryskające ze strun duszy za potraśnięciem ręki Boga.

Miłość jest wieczną wiosną, miłością, wiecznym świętem. Tylko miłość daje życiu znaczenie i zapal, zadowolenie i zaparcie.

Miłość cię stworzyła. Miłość uczyniła Boga człowiekiem. Miłość znosiła za nas na krzyżu wszystkie męki, byśmy szczęście odzyskali, umarła na katowskim drzewie pośród obelg i bólów, by nas obdarzyć pięknym życiem. Owszem, „Bóg sam jest miłością” — a wszelka miłość ziemską jest odbiciem Boga w zwierciadle stworzenia.

Czy ty wiesz, że chcąc mówić o miłości trzeba mieć serce pełne czci dla niej? To święte słowo. —

Kiedy się znajdzie na ustach profana, to dla uszu świadomych jego treści brzmi niemal jak bluźnierstwo. Gdy je wymawiasz, zachowuj w duszy powagę i głębokie uszanowanie.

Czasem wieczorem, gdy cisza nastanie na polu i w domu, gdy ciemności pokładą się waleń dookoła domów i stworzą z nich zamki samotne, otwieram zbiór pieśni ludowych, zasiadam do fortepianu i gram jedną po drugiej. Cudowne to dzieła, te stare pieśni ludowe! Z nimi, to tak jak z dziećmi: raz się śmieją, raz płaczą — rozbawiły się na dobre, aż tu nagle lży im do oczu spływają.

Jest pieśń, krwią ociekająca — pieśń miłości; przyjacielską krwią Bożą, krwią przelaną z miłości ku tobie. Wierzyś w Golgotę! Ponad wszystkim co się tam działo, unosi się jedno słowo: miłość. Boska miłość — miłość wcielona — miłość uzdrawiająca! Miłość wyszydzona — miłość umęczona — miłość umierająca.

Od chwili tych niepojętych, straszliwych, krwawych wydarzeń dokonanych z miłości ku nam, nie wolno nam wymawiać słowa „miłość” bez myśli o Golgocie. Pieśń miłości nie może być dla ciebie piosenką karczemną czy taneczną!

się Boże. Pijatyka, bijatyka, a potem koza, zamknięcie na kilka dni dla uspokojenia.

I dlatego obawiam się o takie pannenki, które szukają męża na zabawach. I lękam się o szczęście małżeńskie tych młodzieńców, co poznali swoje wybrane — wystrojone, wyszminekowane, że aż strach patrzeć na takie stworzenie, a nie poznali ich przy rzetelnej pracy.

Opowiadał mi też mój znajomy Kalasanty jak to u nich na nowy rok przez trąbę radiową zapowiadali: „Pannom życzę, mówił jakiś figlarz, aby w tym nowym roku wyszły za mąż. A młodzieńcom wszystkim życzę, aby żaden z nich nie dał się nabrać na małżeństwo”. Tego już nie rozumiem. Przecież niejeden młodzieniec poprzysięgał, że i w sto koni nie dostaną go do ślubu, a tu jedna gaska zaprowadziła go do ołtarza. Dlatego ja wam kochana młodzieży inaczej życzę. Posłuchajcie

starego Tomasza. Żeńcie się, żeńcie... daj wam Boże szczęście... Ale szukajcie sobie dobrych żon i dobrych mężów. Nie na zabawach, nie na hulałatkach. Przecież Polska potrzebuje zdrowych rodzin chrześcijańskich.

A i tym co siedzą „na wiare” i w dzikich żyją małżeństwach kilka słów przestrogi, aby przejrżeli. Zawsze można jeszcze naprawić co się źle uczyniło. Niechaj wiedzą, że takie życie djabła jest warte. I niech co rychlej naprawią swoje błędy.

A tom się godnie rozmachał. Aż mi się samemu śmiać chce, że ja stary wdowiec o takich rzeczach się rozpisalem, kieby jaki młodzian. Czyżby i czytelnicy ze mnie śmiać się mieli? A niech tam. Wszystko to ofiaruję dla ciebie kochana młodzieży.

Polecam was opiece Boskiej.

Wasz Tomasz Duda z nad Odry

Miłość, pieśń i dusza. — Miłości pieśń w twojej duszy! Miłość jest ogniem duszy — nie zmysłów pożarem, nie krwi szaleństwem, nie popędem pożądania! Nie! Miłość, to łuk płomienny między dwoma duchami! Łuk, który Bóg rozciągnął między sobą a ludźmi; łuk płomienny, który łączy duszę z duszą.

Pałające ciało i krew posiada także zwierze. Twoja miłość niech pozostanie pieśnią twojej duszy.

Dusza jedynie czyni człowieka wielkim. Jeśliby porównać siłę muskułów, to człowiek znajdzie się wśród największych cherlaków przyrody. Setki rodzajów zwierząt przewyższają go tężyzną muskułów, zdolnością przystosowawczą do surowości natury, siłą odporną i wytrzymałością. Jedynie wyższość swego ducha zawdzięcza człowiek że mimo to może występować w roli pana i władcy przyrody żywej i martwej.

Dziwna to rzecz, ta ludzka dusza: wszystko z niej można zrobić: anioła i diabła, świętego i przestępcę, świątynię i jaskinię zbrojce, źródło kryształowej wody i dół na męty.

Ponieważ zaś dusza ludzka jest duchem, przeto wszelka miłość, nie będąca w swej najgłębszej treści duchową, nie rozpaloną u ogniska samejże duszy jest już opadaniem, obdzieraniem duszy z jej godności. Duszy przystoi jedynie miłość będąca ogniem między duchem a duchem. U ludzi tylko ona zasługuje na nazwę miłości.

Im ta miłość więcej uduchowiona, tym bardziej może uszlachetniać ludzkie dusze.

Dlatego słowa Chrystusa: „Będziesz miłował Boga z całej duszy twojej“, są nie tylko zwykłym przykazaniem, ale są również drogowskazem do najwyższej doskonałości duchowej. Dusza człowieka, który w Bogu widzi morze bezbrzeżnej wiecznej piękności i doskonałości, którego podziw dla Boga przeszedł w miłość ku Bogu — taka dusza zdolna, coraz więcej będzie uczestniczyć w dobroci i miłosierdziu Boga, w Bożej wspaniałomyślności, w wielkości Bożej myśli i miłości. Najwyższy cel duszy ludzkiej określił Chrystus tymi słowy: „Bądźcież wy tedy doskonali, jako i Ojciec wasz w Niebiesiech doskonały jest“ (Mat. 5, 48).

Dusza kochająca Boga pnie się ku temu najwyższemu ideałowi całkiem samorzutnie, na mocy prawa głoszącego, iż każda dusza staje się tym, co kocha.

Światła i cienie

Wielkomiejski dancing... Muzyka szaleje w dzikich rozdźwiękach. Bębny i pałeczki nadają takt — dalekie echo afrykańskiej dżungli. Powietrze gęste od oparów alkoholu, tytoniu i pachnideł. Korowód tańczących par. Roziskrzane oczy kobiet, bezmyślny wzrok mężczyzn. Humor szampański i szal zapomnienia, blade zmęczenie i śmiertelna nuda...

Od czasu do czasu otwierają się drzwi na ulicę, wypuszczając gości znudzonych, chwiejnych, a za nimi — kłęby gorącego, ciężkiego powietrza i strzępy muzyki jazzowej.

Dwaj przyjaciele również opuścili salę dancingową. Znudziła ich ta zabawa. — W zacisznym kącie parku na ławie odetchnęli swobodniej. Uroczy wieczór kładł się na wody stawu.

— Ciągłe się bawimy. Jedna troška rozpiera nam pierś: Za co będziemy się bawić jutro.

— Zbyt surowo oceniasz życie po wojenne, porównując je do lokalu dancingowego.

— Lecz czy nie zauważasz, że takie lokale właśnie nadają ton nasze-

mu życiu zbiorowemu tu na Zachodzie.

— Jestem optymistą i uważam, że zło jest czymś wyjątkowym: dobro zaś jest czymś zwykłym, regularnym i dlatego tak nie podpada, trzyma się w pokornym ukryciu. To samo możemy powiedzieć o historii. O przestępstwach mamy więcej zapisków niż o gorliwej i długoletniej pracy. Łatwo też na przykład wyłowić z dziejów kościoła różne grzechy i zgorszenia i ukuć z tego broń przeciw świętości kościoła. A jednak, kto umie na dzieje kościoła czy narodu patrzeć głęboko i sprawiedliwie, ten obok grzechów i ułomności ludzkich dostrzeże nie przebrane skarby cnoty, bohaterstwa i świętości.

— Zgoda na to, wierzę że i w narodzie naszym są ukryte skarby zdrowia moralnego. Przypuszczam jednak, że w świecie powojennym grzech stał się natrętnym i bezczelnym jak plakat reklamowy. Są ludzie, którzy żyją w dzikich małżeństwach albo dla małżeństwa lub innych celów egoistycznych, oboję-

Słowo Boże

Są ludzie skądinąd dobrzy katolicy, którzy stronią od niedzielnych kazań. Uczęszczają regularnie na nabożeństwa, ale też regularnie unikają słowa Bożego. Chodzą najchętniej na ciche „krótkie“ msze św. stają gdzieś za filarem, blisko wyjścia, by możliwie jak najprędzej odstać obowiązek chrześcijanina. Kazań unikają z powodu rzekomej całkowitej znajomości prawd wiary oraz dlatego, że tak nie nowego już się z ust kapłana nie dowiedzą. Naiwna to pyszałkowatość, daleka, od rzetelnej pokory chrześcijańskiej. Bo chociażby najtępszy umysł, jeżeli przenika jego wiedzę prawdziwa pobożność oparta o pokorę, zawsze, w najskromniejszym nawet kazaniu potrafi znaleźć nowe ziarno prawdy i nauki ewangelicznej. Nauki wiary, słowa Bożego, paru chwil skupienia potrzeba dziś więcej niż kiedykolwiek, bowiem wyścigowe tempo życia odbudowy wśród nawału rzeczy drobnych i ważnych nie dozwala często na głębokie zastanowienie się nad sobą, nad sprawami duszy i rzeczami nadprzyrodzonymi. Raz w tygodniu musi się znaleźć w powodzi zajęć człowieka pracy czas na wysłuchanie słowa Bożego. Tym bardziej, że kapłani dzisiejsi, przeby-

wszy Golgotę cierpień współ z całym narodem, są życiu bliżsi niż kiedykolwiek dawniej, a kazania ich są przeniknięte duchem nowej epoki chrześcijaństwa i żarem prawdziwej miłości odrodzonej ojczyzny.

Warto jeszcze zwrócić uwagę i na ten fakt, że przez cały czas wojny nie słyszało się polskiego kazania, że się do niego tęskniło. Dziś świątynie rozbrzmiewają znów słowem Bożym, jak zawsze aktualnym na każdy czas. Stronienie od nauki Kościoła byłoby przejawem lenistwa duchowego i niedbalstwa. Nie usprawiedliwia go żadne tłumaczenie. Chodzi tu najczęściej o przełamanie wygodnej bierności, o pierwszy krok: bliżej ambony. Gdy wysłucha się pierwszego kazania przy odrobinie dobrej woli w kierunku uważnego przemyślenia słów kaznodziei, łatwo się przekonać, ile nowych, aktualnych i ciekawych myśli wzbudza takie czynne wsłuchanie się w słowo Boże. Ostatecznie kapłan nie mówi do filarów ani do rzeszy wiernych staruszków lecz głównie do czynnych, pracujących, aktywnych w życiu katolików. Nie do kogoś tam innego, lecz właśnie do nas, do mnie.

tnieją lub porzucają wiarę ojców, a potem gotowi jeszcze odstępstwo swoje przedstawić jako dowód niezależnej myśli i odwagi cywilnej. Nie śmiem przypuszczać aby taki stan rzeczy mógł wynikać z przekonania.

— Słusznie, i ja nie wierzę aby rozumny katolik mógł stracić wiarę w Boga, w Chrystusa, w Kościół bez własnej winy, tylko z przekonania. A jeśli ją traci lub dla niej obojętny się staje to nie tyle dla doświadczeń i grozy wojny, ile z braku dostatecznej wiedzy religijnej.

— Mam jednak sporo znajomych, którzy mówią wręcz przeciwnie: „tylko nie namyślaj się i nie zagłębiaj w sprawy religijne; stąd bowiem rodzą się w człowieku nie potrzebne zgola wątpliwości i niepokoje“.

— Mnie osobiście takie postawienie rzeczy nie wystarczyłoby. W prawdach wiary nie możemy szukać oczywistości matematycznej, a mimo to wiemy, że prawdy wiary są pewne i niewzruszone. Jeśli kto przez upór i złą wolę nie chce prawdy tych uznać, nawet najjaśniejsze dowody i najmądrzejsze książki też go nie nawrócą. Wątpliwości zaś, które mogą chwilowo powstać przy badaniu prawd religijnych z czasem przez systematyczne wnikanie ustąpią. Wtenczas będzie można wiarę cenić nie tylko jako dar nieba, ale także jako nagrodę za własną pracę i własną walkę.

— Podzielam te wywody. Przypominam sobie bowiem zdanie pewnego niedowiarka: „gdybym był świadkiem wskrzeszenia umarłego, sądzę, iż stałbym się podatnym raczej na obłęd, aniżeli na wiarę“.

— Otóż to. Bez dobrej woli nie ma wiary. Potrzeba dobrej woli by z dziedziiny materii i z niewoli zmysłów dźwignąć się w krainę ducha, i wiecznych prawd potrzeba dobrej woli by wyrwać się z więzów lenistwa, przyzwyczajenia lub ze względów ludzkich i poddać się objawionej prawdzie. Trzeba dobrej woli by razem z prawdą przyjąć wszystkie jej skutki: Zerwać z grzechem, ponieść w razie potrzeby najcięższe ofiary, by na nowej podstawie rozpocząć nowe życie. Wiara nie jest tylko zimnym, logicznym wnioskowaniem, wiara jest cnotą, pocztą z dobrej woli i łaski. Za wiarą trzeba tęsknić, o wiarę trzeba walczyć i modlić się.

Mój przyjaciel zadumał się na chwilę. Z ponad koron drzew odezwały się dzwony wzywające na nabożeństwo do kościoła OO. Kapucynów.

O świętość małżeństwa

„Chrystus Pan, reformując na zdrowych zasadach życie ludzkie, nie pominął tej ważnej instytucji, którą z natury swej jest małżeństwo. U pogan było ono wtedy w smutnym poniżeniu, a także żydowskie prawo małżeńskie nie miało już naturalnej nieskazitelności. Zbawiciel przywrócił przeto małżeństwu pierwotny ustrój jednożenny, doprowadził je do początkowej jedności i czystości, napiętnował cudzołóstwo, zniósł bezwzględnie rozwody a chcąc zabezpieczyć małżeństwo chrześcijańskie od upadku, nadał mu charakter sakramentalny i powierzył je jako instytucję religijną opiece Kościoła.

Wiernie spełniał Kościół ten mandat, realizując Chrystusowe zasady małżeńskie jako nietykalną spuściznę dogmatyczną i moralną. O świętość i nierozwawalność małżeństwa oraz o jego charakter religijny staczał liczne i ciężkie walki. Szczególnego natężenia nabrała ta

rozprawa, gdy mniej więcej od dwu wieków prądy naturalistyczne i materialistyczne w imieniu postępu stopniowo sprowadzać zaczęły małżeństwo do instytucji używania, wyrwionej od norm etycznych, od odpowiedzialności i ciężarów, albo poniżały małżeństwo, jak w systemie hitlerowskim do planowej hodowli niewolników państwa. I dzisiaj broni Kościół godności małżeństwa, powstrzymuje zalew doktryn i praktyk, które mają na celu zaprowadzić w społeczeństwie przyszości, na gruzach małżeństwa i rodziny, nieskrępowaną swobodę płciową. W związku z tym zmaganiem pamiętna pozostanie encyklika Papieża Piusa XI o „Czystym Małżeństwie“ z 1930 roku, którą polecamy wiernym jako zasadniczy współczesny dokument w tym przedmiocie“.

Wyjątek z orędzia Episkopatu Polskiego do wiernych w sprawie małżeńskiej.

Posłannictwo kobiety na Ziemiach Odzyskanych

Ziemie Odzyskane przestają być nareszcie wyrazem chaosu, pustki i niebezpieczeństwa. Okres szabru minął już niepowrotnie, a teraz powoli kończy się pierwszy etap pracy pionierskiej. Stosunki społeczne na Kresach Zachodnich tak dalece się już znormalizowały, że nie odczuwa się rażących różnic między życiem tutejszym a życiem w dzielnicach Polski Centralnej.

Ludzie są już wszędzie. Na Zachód nie jedzie się już z uczuciem lęku, lub przygniatającego osamotnienia. Pociągi docierają nawet do najodleglejszych zakątków. Znajdziemy w nich hotele i śniadanie, władzę i milicję, urzędy i instytucje — a w niedzielę posłyszemy dzwony zwołujące na nabożeństwo.

W życiu tym wymaga się jednak od kobiet udziału i pracy społecznej intensywniejszej niż w innych stronach kraju.

Zachód bowiem jest owym wielkim rezerwuarem, terenem, na którym muszą znaleźć miejsce i pracę

tysiączne rzesze repatriantów, ciągnących do ojczyzny z dalekich zakątków Europy, a nawet Azji. Element, który tutaj napływa jest różny. Nigdzie w Polsce nie znajdziemy takiego pomieszania typów charakterów, przekonań i poziomów jak na Zachodzie. Tym ludziom należy nie tylko pomagać w ubóstwie, w walce o środki do życia, ale należy pociągać, przerabiać, uczyć.

Poza akcją charytatywną — praca oświatowo-wychowawcza ma tutaj największe znaczenie. Na kobietę złożony został obowiązek organizowania żłobków, ochronek, przedszkoli a nawet kursów dla młodzieży i starszych. Same kobiety między sobą powiązać nicią przyjaźni, uświadomić je o swej roli jako pierwszej nauczycielki, matki, pani domu to zadania pierwszej wagi.

Trzeba nawet wykwalifikowanych sił niewieściech na każdym odcinku tak w handlu jak szkolnictwie.

Nawet kobiety bez żadnego fa-

— Gdyby więcej było wiary w naszym życiu, mniej byłoby zła.

— Powiem, gdyby było więcej dobrej woli i uświadomienia religijnego napewno byłoby więcej wiary w ludzi i więcej szczęścia.

Na pożegnanie podaliśmy sobie

dłonie obiecując spotkać się jutro w porcie na błękitnym reisie. Tajemnica życia i ukrytego piękna przyrody ciągnie nas na wyprawy po Ziemiach Odzyskanych.

K. B.

chowego przygotowania mogą na tychmiast stać się użyteczne. Niemal w każdej fabryce czynnej na Zachodzie, każda kobieta może wyszkolić się na wykwalifikowaną siłę roboczą by przy maszynie lub warsztacie zastąpić siłę niemiecką. Kobieta na równi z mężczyzną musi współdziałać w repolonizacji naszego przemysłu.

Najważniejsze jednak zadania i najszczytniejsze posłannictwo kobiety na Zachodzie to troska głęboka o wysoki poziom życia moralnego i rodzinnego. Tutaj warunki bytowania są cięższe aniżeli w województwach centralnych. Trzeba więcej hartu, aby nie zniechęcić się i wytrwać. Na interesy rodziny nie może tu kobieta patrzeć z punktu widzenia własnych wygod, lecz z punktu widzenia potrzeb moralnych i społecznych.

W kręgu jej zbawczego promieniowania, mąż, ojciec, dziecko czy narzeczony mimowolnie powinien być pociągnięty do lepszego spełnienia swoich obowiązków w stosunku do Boga i do Państwa.

Rozbudzenie zaś w dzieciach miłości do ziemi i wychowanie ich na światłych, sumiennych obywateli da w ogólnym podsumowaniu gwarancję, że praca Polki na Ziemiach Zachodnich stanie się czynnikiem, bez którego nie byłoby polskiej wartości kulturalnej.

Po falach Warty do Santoka

W niedzielę 12 maja od samego rana przed kościołem Chrystusa Króla w Gorzowie ruch niezwykle. Licznie napływająca młodzież z różnych stron miasta ma na twarzy wyraz jakiegoś dziwnego oczekiwania. Na dziś bowiem została zapowiedziana wycieczka do Santoka, przastanego grodu słowiańskiego. Wielu z młodzieży przystępuje do komunii św.

Na hasło: „Pod sztandarem Marii, Królowej Korony Polskiej ruszamy poznać swój kraj ojczysty“, formują się szeregi młodzieży, harcerstwa, organizacji katolickich, dzieci i licznie zebranych uczestników. Ze śpiewem wyruszamy do pobliskiego portu.

Dwutysięczną wycieczkę załadować na statki to sprawa poważna. Wszyscy jednak lokują się jako tako wygodnie. Pogodny błękit nieba harmonijnie łączy się z szmaragdowym nurtem Warty i weselem duszy.

Sygnal. Pod parowcem poczynają huczeć woda, motorówki warczą coraz silniej. Płyniemy pod prąd. Obok nas przebiega w tej chwili łódź motorowa, z której operatorzy filmują konwój płynących statków.

Chęć poznania piękna i historii ziem naszych ożywia nas. Nie od dziś tu jesteśmy. Santok był kiedyś warownią, punktem największego oporu przeciw napierającej fali niemieczyny. Z ciekawością przyglądamy się powoli mijanym wzgórzom, rozesłanym po prawej stronie rzeki. Zdaleka zauważamy ponad łukami wzgórz górującą basztę zamkową, jedyne świadka zaciętych walk. Do stoków wzgórz z ufnością przytuliły się szeregi domków, jak do wałów ochronnych. To dzisiejszy Santok.

Wysiadamy. Brnąc w piasku nadbrzeżnym, kierujemy swe kroki ku górze zamkowej. Dziwnego uczucia się doznaje, pnąc się po wąskich, krętych schodach, ukrytych w zieleni drzew i krzewów. Korzystamy z wolnej chwili, bo statek wiozący kierownictwo wycieczki przybędzie wskutek jakiegoś defektu nieco później. Przyglądamy się malowniczej okolicy. W baszcie zamkowej oglądamy wykopaliska, zdjęcia, szkielety ludzkich ofiar, prawdopodobnie zamordowanych

przez krzyżaków. Zewsząd technicznie i mowa wieków. Wchodzimy na poddasze wieży. Przed oczyma rozciąga się barwna panorama. Jak wzrokiem sięgnąć błyszczącą zlewającą się niedaleko stąd wody Warty i Noteci. Z wieży zauważamy, że zbliża się reszta naszej wycieczki. Schodzimy na dół. Młodzież przygotowuje boisko do siatkówki. Tu i tam śpiewają i tańczą przy muzyce.

Tymczasem na ganku baszty ukazuje się kierownictwo wycieczki. Skupiamy się, by wysłuchać przemówień, śpiewów chórowych i referatu o historycznym znaczeniu miejscowości. Długimi okłaskami dziękujemy organizatorom, prelegentom i p. inż. T. Nowickiemu, Kierownikowi Państwowego Zarządu Wodnego za wspaniałomyślne użyczenie nam statków.

Z naszych serc płynie jedno życzenie: trzeba nam więcej takich wycieczek!

Wnet nadszedł wieczór a z nim czas powrotu. Powróciliśmy z duszą pełną wrażeń. Na zakończenie śliczne, wieczorne nabożeństwo majowe u stóp Marii w rześcicie oświetlonym kościele dało nowego uroku wyprawie.

Emilia Czurówna

Z życia katolickiego

w Polsce

Ojciec św. podczas sześćioletniej naszej niewoli nie zapominał nigdy o umęczonym narodzie polskim. Dowodem tego jest jego troska o dzieci polskie. By im przyjść z pomocą przysłał Ojciec św. dla dzieci Warszawy i Krakowa 10 wagonów fig oraz 2 wagony cukru. Wysłał również 17 wagonów oliwy jadalnej, której jednak Niemcy nie przepuścili.

Konferencja Episkopatu Polskiego. W dniach 22—24 maja odbyła się w Częstochowie na Jasnej Górze plenarna konferencja Episkopatu Polskiego.

W Krakowie odbyła się doniosła uroczystość przekazania ołtarza Wita Stwosza władzom polskim przez delegację Armii Amerykańskiej.

Ks. Biskup Bukraba nie żyje. — 7 maja br. zakończył życie w Łodzi Ordynariusz diecezji pińskiej, Ks. Bp. Kazimierz Bukraba, urodzony w Grodnie 1885 r. Całe życie zmarłego Arcypasterza oddane było lu-

dowi polskiemu, aby pogłębić jego świadomość religijną i narodową.

Na terenach Polski Zachodniej rozwijają liczne żeńskie Zgromadzenia Zakonne nad wyraz pożyteczną działalność charytatywną i oświatową wśród nowo przybyłych obywateli polskich. To też cieszą się wielkim uznaniem wśród tamtejszego społeczeństwa za swą ofiarną pracę i zdobyły sobie pełne zaufanie kompetentnych władz. Jest to jeden z nowych przykładów konkretnych, jak wielkie korzyści przynosi społeczeństwu zgodna współpraca z czynnikami kościelnymi.

Za granicą

Wstawiennictwo Ojca św. w sprawie Polski ujawnia się coraz więcej. W czasie procesu przeciwko zbrodniarzom hitlerowskim w Norimberdze oskarżyciel z ramienia Polski zdał sprawozdanie, że Sekretarz Stanu Stolicy Apost. protestował przeciwko uwięzieniu trzech tysięcy księży polskich i przytoczył przemowę papieża do Kolegium Kardynalskiego z d. 2. VI. 1945 r. o zamordowaniu 2 tysięcy księży z okręgu Warty.

Uniwersytet w Lowanium, którego bibliotekę spalili Niemcy już w 1914 r., ponownie został przez nich spalony w 1940 r., tracąc 900 tysięcy książek. Na remont potrzeba 5 i pół miliona dolarów.

Misje katolickie w Afryce, szczególnie na terenie działalności Ojców Białych, mimo wojny, poczyniły wielkie postępy. W ciągu ostatnich czterech lat założono tam 44 stacje misyjne i przyjęto na łono Kościoła 457 tysięcy tubylców. Liczba kapłanów autochtonów wzrosła do 251, a zakonnie do tysiąca.

W Indiach brytyjskich przebywa z górą 5 tys. Polaków, pochodzących z województw zachodnich Rzeczypospolitej, którzy tam dostali się w 1941 r. Z swych funduszy pobudowali kaplicę, domy kat. i szkoły. Ciężar utrzymania wygnańców spoczywa głównie na barkach księży. Losem tych zajęła się Liga Katolicka, założona świeżo w Stan. Zjedn. Pod koniec ub. roku miało wyjechać 45 chłopców do polsk. seminarium duchown. w Orchard Lake w Stanach Zjedn.

Z diecezji

Uroczystość w Szczecinie. Nowo utworzoną parafia św. Andrzeja Boboli w Szczecinie obchodziła swój pierwszy odpust. OO. Jezuici, którzy prowadzą parafię św. Andrzeja nadzwyczaj pięknie przygotowali całą uroczystość. Pontyfikalną Mszę św. celebrował nasz Arcypasterz Ks. Administrator Apostolski. Kompania honorowa kolejarzy, orkiestra, działwa szkolna oraz tłumy wiernych zgotowały Mu owacyjne powitanie. Kazanie podczas Mszy św. wygłosił miejscowy proboszcz Ks. Wilusz.

Krosno nad Odrą. W końcu kwietnia odbyło się walne zebranie Oddziału „Caritas” parafii w Krośnie n/Odrą. Zebranie prowadził ks. proboszcz dr Jankowski. Kierownictwo poszczególnych sekcji zdało sprawozdanie z 3-miesięcznej działalności. Między innymi wydano dla biednych 723 sztuki odzieży, 148 obiadów, 151 kg maki, 45 ltr. mleka, 14.378 zł oraz dokonano bezpłatnie 111 zabiegów lekarskich. W dalszym ciągu zorganizowano akcję doraźnej pomocy powracającym z Bułgarii i Syberii. Ponadto uchwalono zorganizować kuchnię dla biednych i święconkę dla podopiecznych.

Co słyszeć w świecie

Dostawy UNRRA dla Polski. — UNRRA dostarczyła Polsce do dn. 31-go marca br. 123 statki, zawierające 313 1000 ton towarów, między innymi 32.760 ton pszenicy, 10.489 ton bawełny, blisko 10 tys. samochodów, 138 motocykli, 4.571 koni, 2.314 sztuk bydła, blisko 35.000 ton produktów naftowych i ponad 6.000 ton urządzeń szpitali i lekarstw.

Polska na kongresie Pen-Clubów. Na pierwszy po wojnie międzynarodowy Kongres Pen-Clubów (pisarzy, literatów) w Sztokholmie, stolicy Szwecji, wybrano delegację polską, do której weszli: prezes Pen-Clubu polskiego, Jan Parandowski, Zofia Nałkowska i Antoni Słonimski.

Epidemia wybuchów amunicji. Mnożą się w Europie wybuchy amunicji na wielką skalę. Pod Norymbergią, w której od miesięcy toczy się sąd nad niemieckimi zbrodniarzami wojennymi, miał miejsce wybuch 1500 ton amunicji. Eksplozje trwały 6 godzin. W promieniu kilkunastu kilometrów dawały się odczuć niszczycielskie skutki potężnych wstrząsów i podmuchów.

Również w Czechach koło Terezyna wyleciał w powietrze wielki skład amunicji ukryty w lesie. Wybuch zniszczył 3 miejscowości (Olesko, Hrdel, Trawczyce). Są ofiary w ludziach. Śledztwo ma ustalić czy wybuchy są dziełem sabotażu, czy nieostrożności i powszechnego dziś niedbalstwa.

Wybory w Holandii. — W piątek 17 maja 1946 r. ponad 5 milionów kobiet i mężczyzn w Holandii stanęło do urn wyborczych w pierwszych wolnych wyborach od lat 9. Z dziesięciu partii okazała się partia pracy i postępowo partia katolicka najsilniejsza. Obserwatorzy przypuszczają, że te dwie partie utworzą rząd koalicyjny. Według dotychczasowo opublikowanych wyników głosowania z wszystkich okręgów z wyjątkiem części Utrechtu, Haggi i Amsterdamu, katolicka partia ludowa otrzymała największą ilość głosów — mianowicie 1.097.272, partia pracy 891.731 głosów.

Francja przeciwna projektowi nowej konstytucji. — Francuskie Zgromadzenie Konstytucyjne — uchwaliło 309 głosami przeciw 249 projektowi nowej konstytucji państwowej, przewidujący m. in. znie-

sienie Senatu, czyli parlamentu jednoinizbowy (tylko Sejm). Referendum (głosowanie ludowe) nad tym projektem odbyło się we Francji i w jej koloniach w niedzielę, 5 maja br. W 89 departamentach Francji metropolitarnej, w 3 departamentach kolonialnych Afryki północnej, Tunisu i części innych posiadłości francuskich oddano ogółem 19.726.636 głosów, z czego przeciw projektowi 10.455.854 (53 proc.) a za projektem 9.270.782 (47 proc.). — Francuzi dali poznać, że chcą budować IV Republikę na innych podstawach i zasadach ustrojowych i że trzeba liczyć się we Francji z silnym obozem katolików i stronnictw prawicowych. Z tego wynika, że większa część narodu francuskiego domaga się dwuinizbowego parlamentu, czyli by senat kontrolował parlament. Wybory we Francji do parlamentu odbędą się już 2 czerwca br. po czym nowa konstytucja opracuje w ciągu 7 miesięcy inny projekt konstytucji.

Wykradzenie zwłok Mussoliniego. Zwłoki Mussoliniego zostały wykradzione z grobu na cmentarzu Maggiore w Mediolanie. Położenie grobu było trzymane w ścisłej tajemnicy, ostatnio jednak zamierzono przeprowadzić wydobywanie zwłok. Zwłoki Mussoliniego spoczywały na cmentarzu mediolańskim od maja 1945 r. w niepoświęconym grobie.

Prasa katolicka w Polsce. Dla zapoznania się z piśmiennictwem katolickim, podajemy zestawienie prasy katolickiej (będącej w łączności z władzą kościelną): Tygodnik Powszechny (Kraków, Franciszkańska 3), Tygodnik Warszawski (Warszawa, Nowogrodzka 49), Głos Katolicki (Poznań, Częstochowska 15), Gość Niedzielny (Katowice, Warszawska 58), Niedziela (Częstochowa, 3 Maja 6), Ład Boży (Włocławek, Brzeska 4), Rycerz Niepokalanej (Niepokalanów, p. Teresin k. Sochaczewa), Caritas (Kraków, Basztowa 1), Kółko Różańcowe (Warszawa, Sierakowskiego 5), Głos Karmelu (Kraków, Rakowiecka 18), Współczesna Ambona (Kielce, Seminarium Duchowne), W Obronie Prawdy (Cieszyn Śląski, Księgarnia Dziedzictwa), Msza św. (Poznań, Semin. Zagr.) i Tygodnik Katolicki (Gorzów n/W., ul. Wołkowa 1 b).